

„Wesele” jak w roku 1901

Przed przepelnioną widownią odegrano wczoraj dramat pod tyt. Wesele. Niepospolity malarz i poeta, Wyspiański, przedstawił utwór jeden z najoryginalniejszych w literaturze polskiej ostatnich dziesiątków lat. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do najbliższego felietonu. Wystawa i gra artystów zasługuje na pełne uznanie. Autorowi wręczono wieńce, a publiczność — rzecz rzadka — po trzecim akcie pozostała dłuższą chwilę na sali, aby zgotować autorowi gorącą owację.

„Czas” nr 64, 17. III. 1901

Poza końcowym fragmentem notatki z krakowskiego „Czasu” sprzed 72 lat — wszystko można powtórzyć dziś niemal dosłownie. Sala Teatru im. Słowackiego przepelniona była na wczorajszej premierze „Wesela” po brzegi. Nie brakło na widowni licznych gości ze stolicy, i widzów z Bronowic. Wystawa i gra artystów także i dziś zasługują na pełne uznanie.

Zamysł — odtworzenia inscenizacji Wyspiańskiego z roku 1901 — okazał się w teatralnej realizacji doskonale. „Prawdziwe” Wesele Wyspiańskiego robi wielkie wrażenie. Toteż owacja była ogromna. Zgotowano ją obec-

nym twórcom przedstawienia z reżyserem Piotrem Paradowskim i autorką oprawy plastycznej Barbarą Stopkówną na czele. A także, rzecz jasna, aktorom.

Na widowni obecni byli potomkowie Poety: dwie wnuczki Stanisława Wyspiańskiego z rodzinami. Przybył także na premierę jedyny żyjący w Krakowie bohater „Wesela”, Jakub Mikołajczyk (Kuba) oraz córka reżysera prapremiery z 1901 roku, Adolfa Walewskiego, Anna Walewska. Na sali dostrzegliśmy też potomków L. Rydla i W. Tetmajera.



Bardzo wymowny afisz obecnego krakowskiego „Wesela” z miejsca ukazuje czym jest inscenizacja 1973 r. Afisz w podwójnym wydaniu: z obasadą aktualną i z roku 1901. Ich białoczerwone zestawienie jest równie piękne, co wymowne.

W każdym szczególe widać pieczołowitość, z jaką zrealizowano w Teatrze im. Słowackiego to niezwykle artystyczne przedsięwzięcie. KR. ZB.